

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
 półrocznie rb. 1 kop. 80
 kwartalnie rb. — kop. 90
 Cena pojedynczego numeru k. 8.
 Dopłata za odosłanie—15 kop.
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
 półrocznie rb. 2 kop. 40
 kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
 jednoszpaltowego wiersza petitu.
 Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6
 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-
 szenia zagraniczne po kop. 12
 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
 logi na 1-jej stronie po kop. 20
 Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków
 obcych po 4 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Drukarnia, Introligatornia,

Skład papieru, materyjałów
 pismennych

M. DOBRZAŃSKIEGO

przy Redakcji „Tygodnia”
 w Piotrkowie, obok Hotelu
 Wileńskiego.

Gotowe druki i książki:
 potrzebne dla obywateli ziemskich, dla parafij,
 dla rejentów, adwokatów, dla sądów gminnych,
 wójtów gmin, jeometrów przysięgłych, oraz przy
 parcelacjach banku włościańskiego, dla gor-
 zelni, zakładów rektyfikacyjnych etc. etc.

Materyjale piśmienne, ja-
 koto: papier kancelaryjny i listowy; koperty,
 stalówki, atrament, pudelka tuszowe wieczne,
 linije wszelkiego rodzaju; sekretniki, suszki,
 bloki, ołówki czarne i kolorowe; gumy, obsadki,
 lak, guma arabska, kałamarze etc. etc.

Bilety wizytowe przeróżnych
 formatów, na pięknym, równo ciętym brystolu,
 wykonywają się na poczekaniu; również wszel-
 kie zawiadomienia, zaproszenia, programy—

Wreszcie wszelkie ro-
 boty rządowe i prywatne w za-
 kres drukarstwa wchodzące.

W domu Towarzystwa Dobroczynności

i na rzecz tegoż

odbędą się następujące zabawy:

- d. 8 listopada — kinematograf, pianola i kwartet smyczkowy;
- d. 14 listopada — wieczór taneczny;
- d. 21 listopada — podwieczorek (po raz pierwszy);
- d. 28 listopada — jednoaktowa komedyjka, muzyka i śpiew;
- d. 7 grudnia — kinematograf, muzyka i śpiew;
- d. 19 i 20 grudnia — kiermasz przedświąteczny, i w okresie świątecznym — zabawa dziecienna, urozmaico-
 na jednoaktową komedyjka, którą wykonają także dzieci.

(3—1)

DYONIZY MELENIEWSKI

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY

otworzył swoją kancelaryję w Piotrkowie,
 przy ulicy «Bankowej» w domu Pańskiego, № 4.

Przy kancelaryi znajduje się **biuro próśb
 i skarg** do władz sądowych i administracyjnych.

(3—2)

ZŁOTE SŁOWA

Dnia 10-go b. m., właściciel dóbr Kiączyn, w W. Ks. Poznańskim, ś. p. Wojciech Łubieński, wyjechawszy na podjazd koźła we własnym majątku, postradał życie skutkiem wypadkowego puszczania dubeltówki.

Jak się zapatrywał na obowiązki obywatela ziemskiego, dowodem będzie poniżej zamiesz-
 czony ustęp z jego testamentu:

«...Wobec smutnego położenia naszego, jedyne
 szczęście znaleźć można przy ognisku domowym.
 Życzeniem mojem jest, aby syn mój objął i utrzymał
 Kiączyn. Jeżeli sam gospodarować nie zechce,
 niech go wydzierżawi, ale niech nie sprzedaje, a
 przedewszystkiem proszę i zaklinam, nie oddajcie

Kiączyna w ręce niemieckie. W razie gdyby żadne
 z was utrzymał się przy nim nie mogło, oddajcie
 wieś tę, gdzie sumiennie pracował dziad wasz, gdzie
 wasi rodzice pracowali, gdzie urodziliście się wszy-
 scy, jedynie Polakowi, choćby z poświęceniem własnym
 i to takiemu, o którym mieć będziecie przekonanie,
 że się przy wsi tej utrzyma.

«Ciebie, mój synu, zaklinam, cokolwiek bądź cię
 w życiu spotka, idź drogą prawdy i honoru. Na-
 zwisko, które nosisz, nie daję ci praw żadnych i nie
 rość sobie nigdy na mocy niego praw jakichkolwiek.
 Ono nakłada na ciebie jedynie obowiązek, abyś
 starał się być krajowi i współbraciom użytecznym,
 umiał poświęcić się dla jego dobra!..

«Staraj się poznać nasz lud wiejski. Poznaj go,
 zbliż się do niego, to go pokochasz. Ma on wiele
 błędów—nie szukaj w nim głębokiego uczucia miło-
 ści do kraju, gotowości do poświęceń dla niego...
 W ludzie tym jednak nadzieja nasza. Jeżeli gospodar-
 darować i o czyste zagony orać będziesz, zapoznaj
 się dokładnie z gospodarstwem; przynajmniej przez
 dwa lata zanim zarząd obejmiesz, przyjmij, proszę cię,
 obowiązki urzędnika gospodarczego; koniecznie naucz
 się słuchać, abyś umiał rozkazywać. Gromadź
 włościan sąsiadów koło siebie, pouczaj słowem i
 przykładem, jak z ziemi największe ciągnąć zyski,
 staraj się pozyskać ich zaufanie, służ im radą i po-
 mocą, nie zrażaj się, gdy niewdzięczność napotkasz
 i nieufność; pamiętaj, że może wieków potrzeba na
 naprawienie tego, co wieki psuły.

«Jeżeli, synu, całego Kiączyna, utrzymać nie zdołasz,
 osadź przynajmniej na części chłopów polskich jego.
 Z poza grobu i za to błogosławię cię będę».

Zebranie Tow. Weterynaryjnego.

Niedawno w sali wydziału weterynaryjnego
 przy tutejszym rządzie gubernijalnem odbyło
 się posiedzenie członków Towarzystwa weter-
 naryjnego gubernii piotrkowskiej.

Posiedzenie zagał prezes Towarzystwa,
 inspektor p. Kiszkiel nader ciekawym i wy-
 czerpująco opracowanym odczytem p. t: «Por-
 ównawcza ocena różnych systemów usuwania
 ze szlachtuzów płynnych odpadków.» Prelegent,
 przytoczywszy najszczegółowsze chemiczne i
 bakteriologiczne analizy, wyjaśnił, o ile są
 szkodliwe i niebezpieczne dla zdrowia ludzi
 płynne odpadki szlachtuzów. To też zwrócono
 na nie ostatnimi czasy baczną uwagę i dla
 ich usunięcia zaprojektowano wiele różnych
 sposobów, dla których porównawczej oceny
 prelegent poświęcił swoją pracę.

W obecnej chwili zwykle kierują wszelkie
 odpadki do morza, do rzek, i t. p.; chorobo-
 twórcze bowiem bakteryje, gdy zostaną roz-
 cieńczone w dużej ilości wody, tracą swoją
 szkodliwą własność.

Tam jednak, gdzie tych warunków niema,
 stosują się inne sposoby, mianowicie: a) urzą-
 dzanie rezerwarów do zbierania płynu, z których
 następnie wywozi go się na pole; b) filtrowanie
 płynów, usuwanie przefiltrowanej wody do
 rzeki albo ruczaju i wywożenie stałych osadów
 na pole; c) kombinacja filtrowania z che-
 micznym unieszkodliwianiem płynu za pomocą
 wapna, węgla i innych chemicznych substancyj.
 Tu zastosowanie swoje mają różne systemy,
 z których prelegent zwrócił największą uwagę
 na system Rothe-Degenera.

Jednocześnie, gdy kwestyja racjonalnego
 urządzania szlachtuzów nabrała żywotności,
 powstała potrzeba kanalizacji miast i jedno-

czesnego unieszkodliwiania wszelkich szkodli-
 wych płynów. Z różnych systemów prawdo-
 podobnie pierwszorządne stanowisko zajmą
 sztuczne filtry Dibdina (wprowadzone obecnie
 w Carskim Siole); wprowadzenie ich prelegent
 zaleca i do szlachtuzów, szczególnie w za-
 stosowaniu z aparatem Rothe-Degenera. Tam
 znów, gdzie można rozporządzać większym
 obszarem ziemi, a grunt jest piaszczysty, resp.
 hygroskopiczny, płynne odpadki ze szlachtuzów
 mogą być z wielką korzyścią zastosowane do
 umierzwiania gruntu; w którym to celu płyn
 ze szlachtuzów odprowadza się po rowkach
 na odpowiednią część pola.

Po odczytaniu p. Kiszkiela, wysłuchano raportu
 komisji w kwestyi organizacji dozoru nad
 szlachtuzami w osadach, poczem wybrano ko-
 misyję do opracowania szczegółowego projektu
 przepisów i instrukcyi dozoru nad szlachtuzami
 i nad handlem mięsa w osadach. Do komisyj
 zostali powołani: prezes p. Kiszkiel i lekarze
 weterynaryjni: Majewski i Przedziecki.

Karty a uboży.

Przed kilku dniami u pp. C. w Piotrkowie
 zebrało się wieczorem kilka osób na skrom-
 nego wincika. Przed rozpoczęciem gry, na
 wniosek jednego z obecnych, zgodzono się pe-
 wien procent od «wygranej» przeznaczyć dla
 ubogich, jakoż z tego tytułu wpłynęło 78 kop.
 do kasy Towarzystwa Dobroczynności dla
 Chrześcijan. Fakt ten sam przez się zbyt ma-
 łego znaczenia, tem niemniej jednak zasługu-
 je na zaznaczenie, zwłaszcza, że daje asumpt
 do wysnucia poważnych uwag. Nie ulega naj-
 mniejszej wątpliwości, że w naszym mieście
 «stoliki zielone» ciężko pracują przez rok ca-
 ły i że praca ta zawzięcie wzmaga się w po-
 rze jesiennej i zimowej t. j. w ciągu jakichś
 6-ciu miesięcy. Dzięki krótkości dnia, szermie-
 rze zabierają się do pracy niekiedy już od
 zmierzchu i z całym zaparciem się siebie i za-
 dziwiającą wytrwałością pracują aż do zupeł-
 nego wyczerpania sił... do białego dnia, a re-
 zultat tej pracy, bywa nieraz bardzo znaczny,
 bo dochodzi do kilku, kilkunastu, albo i wię-
 cej rubli. Gdyby wszyscy wygrywający w kar-
 ty chcieli naśladować przykład, dany im u
 pp. C., jakby to pięknie było z ich strony
 i jakby to poświęcenie z «cudzej kieszeni» do-
 datnio mogło wpłynąć na niedolę bliźnich!
 Przypuśćmy bowiem, że w ciągu 6-ich chłod-
 nych miesięcy codziennie bywa czynnych
 w mieście tylko 10 stolików zielonych, (wszak
 to nie za wiele), i, że rezultat gry na każdym
 z tych stolików przeciętnie nie przenosi trzech
 rubli; jeśliżby zatem wygrywający owe 3 ruble
 na każdym stoliku, zgodzili się z nich dziesią-
 ty choćby grosz, czyli 30 kop. wnieść dla
 ubogich, to ci ostatni zyskaliby dziennie 3
 ruble, a w ciągu 6-ciu miesięcy, czyli 180
 dni, zysk ów wzrósłby do poważnej summy
 540 rubli. Tak więc bez straty jednej kopiejki
 własnej, szczęśliwi wybrańcy fortuny zło-
 żyłoby mogli corocznie do rozporządzenia To-
 warzystwa Dobroczynności znaczny stosunkowo
 fundusz, przy pomocy którego Rada Towar-
 zystwa mogłaby obetrzeć niejedną łzę dotknię-
 temu przez los bliźniemu i może niejedną isto-

tę człowieczą uratować od upadku moralnego, a częstokroć od utraty zdrowia, lub nawet i życia.

Miejmy nadzieję, że grający w karty (a może i w inne gry) od tej chwili, zechcą jakąś częśćkę ze swej «wygranej» przeznaczyć dla ubogich, co niezawodnie zapewni im tak wielkie zadowolenie ze spełnienia czynu dobrego, iż ofiara pieniężna, jaką dobrowolnie poniosą, stokrotnie wynagrodzoną im zostanie. Dla uniknięcia wszelkich kłopotów i pewnej drażliwości przy składaniu tego rodzaju ofiar w instytucji publicznej, zaleca się, aby ofiarodawcy albo sami bezpośrednio, albo li też za pośrednictwem gospodarzy domu, u których gra odbywała się, odsyłali pieniądze przez służbę, wprost do kancelaryi Rady Towarzystwa Dobroczynności w kopertach, bez wskazywania nawet od kogo ofiary te pochodzą.

S.

Szkody zrządzone przez zwierzynę.

P. Szwajcer, właściciel dóbr Rzeczyca, graniczących z leśnictwem Lubocheńskim, wytoczył w sądzie okręgowym piotrkowskim powództwo przeciwko zarządowi polowań Cesarskich o 2,204 rb. odszkodowania za szkody, zrządzone w listopadzie 1901 r. przez zwierzynę, wychodzącą z lasów Lubocheńskich na pola powoda.

Popierający akcję obrońca powoda, adw. przys. Chądziński, dowodził, iż w myśl art. 1385 i 1383 kod. Napoleona, zarząd polowań Cesarskich odpowiedzialny jest za wyrządzone powodowi szkody, gdyż w celach łowieckich rozmaża, hoduje i ochrania w lasach Księstwa Łowickiego dzikie zwierzęta (sarny, jelenie, dziki), które stratały pola w dobrach Rzeczyca. Na poparcie swego twierdzenia, obrońca powoda powołał się na orzeczenie Senatu Rządzącego z dnia 2 (15) października 1902 r. w analogicznej sprawie Henryki Eitner i innych, przeciwko zarządowi dóbr Ostrowy.

W imieniu pozwanego zarządu polowań Cesarskich przemawiał obrońca prokuratorji Królestwa Polskiego, adw. przys. Wróblewski, który domagał się oddalenia powództwa ze względów następujących: Stosownie do brzmienia art. 1385 kod. Napoleona istotnym warunkiem odpowiedzialności za szkody i straty zrządzone przez zwierzę jest posiadanie tego zwierzęcia, użytkowanie zeń, panowanie nad niem. Powód zaś żąda wynagrodzenia za szkody, spowodowane przez dzikie zwierzęta, które nie były zupełnie w posiadaniu pozwanego zarządu. Właściciel lasu odpowiadać może za szkody, wyrządzone przez zwierzynę tylko o tyle, o ile skonstatowano winę jego, niedbalstwo lub nieostrożność (art. 1382—1383 kod. Nap.). Jako taką właśnie winę p. S. podaje zabiegi zarządu około zachowania w lasach Księstwa Łowickiego zwierzyny. Zwierzyzna wogóle do nikogo nie należy, a podlega jedynie w myśl art. 715 kod. Napoleona prawu korzystania z polowań i łowienia jej, przysługującemu właścicielowi tego gruntu, na którym się zwierzyzna znajduje podczas polowania.

Sąd okręgowy powództwo p. S. oddalił.

Ze Stowarzyszenia Rolniczego.

Dnia 28 listopada r. b. o godzinie 1-szej po południu, odbędzie się, na mocy § 43, w Piotrkowie, w gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego **ogólne zebranie** członków Stowarzyszenia Rolniczego gubernii Piotrkowskiej. Porządek dzienny następujący: 1) Odczyt Kazimierza Zdziarskiego «O krótkoterminowym kredycie dla większej własności». 2) Odczyt Michała Szwajcera «O regulacji służebności włościańskich». 3) Wnioski członków.

Kronika Piotrkowska.

— **Na fundację imienia Bolesława Prusa**, złożone dotąd w naszej redakcyi rub. 113 kop. 50, złożyliśmy w dniu 19 b. m., za № kwitu 391, w «Warszawskiej Kasy Przeworności i Pomocy dla literatów i dziennikarzy».

Dalsze ofiary na ten cel przyjmujemy.

— **Włościanie pod Piotrkowem.** (Kor. «Tygodnia»). Spieszę donieść do «Tygodnia» o paru pocieszających objawach, charakteryzujących naszych włościan z okolic Piotrkowa, jako pracowników rolnych.

Przez kilka lat mieszkałem w częstochowskim, w okolicach Złotego Potoku i Przyrowa; tam gospodarstwo prowadzone jest sposobem prymitywnym i niema mowy o ulepszonej ziarnie do siewu, o przedploniu, a na nawozy

sztuczne wprost z pogardą ludziska spoglądają. W piotrkowskim zaś, gdzie od dwóch lat jestem, widzę olbrzymią różnicę. Tu chłopci chętnie sprowadzają i drogo płacą za ulepszone ziarno do siewu; w tym roku np. przyszło do mnie kilku gospodarzy z prośbą, ażeby im sprowadzić z Krakowa od Balsena żyta i pszenicy; oprócz tego, sprowadziłem kilka korney petkuskiego żyta, które w lot rozechwytało i proszono mię o sprowadzenie na wiosnę owsa i jęczmienia. Wielu bardzo używa sztucznych nawozów. Niema wsi, gdzieby nie prenumerowano po parę egzemplarzy «Gazety Świątecznej» lub «Zorzy». Gazety ludzie chętnie czytają, a rady ich i wskazówki w praktyce stosują.

Albo fakt następujący: wieś Krzepczów proprio motu, bez niczyjej literalnie namowy, uchwaliła znieść szachownice. Sprowadzili je ometrę z Piotrkowa p. Kargowskiego, zrobili i obecnie już się robią pomiary.

Wogóle obserwując naszego chłopca, widzi się, że jest to nieporównany materyjał na dobrego w przyszłości rolnika. Ziemię kocha, radby jak najlepiej w niej zrobić i zaczyna na seryjo wierzyć, że produkcję na swym kawałku ziemi znakomicie powiększyć można; przytem, jest niezmiernie pracowity, o ile pracuje na swoim. Potrzeba mu tylko zachęty, dobrego przykladu, a przedewszystkiem—oświaty!

X. K.

— **Asekuracja młynów wodnych i wiatraków.** W sprawie wprowadzenia w życie przepisów o ubezpieczeniu młynów wraz z ich wewnętrznym urządzeniem, opracowywane są obecnie odpowiednie taryfy i instrukcje. Praca nad tem potrwa jeszcze parę tygodni; tymczasem zaś od właścicieli młynów napływają podania o przyjęcie do ubezpieczenia młynów wraz z wewnętrznym ich urządzeniem. Zarząd zatem wzajemnych ubezpieczeń—jak się dowiadujemy—poleciał taksatorom rozpocząć przyjmowanie asekuracji młynów, na zasadach tymczasowych, przyczem w oszacowaniu mają się oni opierać, bądź na dawnych posiadanych przez właścicieli dowodach asekuracyjnych, bądź też na rachunkach firm, w których właściciel nabywał części składowe mechanizmu młynarskiego.

— **Z powodu dnia Zadusznego.** We Lwowie jest zwyczaj, że jedna z instytucji filantropijnych podejmuje się oświeclania w dzień Zadusznego grobów, stawiając na nich krzyż obwieszony lampkami. Rodziny zmarłych, zamiast dekorowania grobów, składają na rzeczoną instytucję pewną kwotę większą lub mniejszą, i stosownie do tego, mają większy lub mniejszy krzyżek na grobie. Piękny to zwyczaj i kto wie, czyby się i u nas nie przyjął, gdybygo Towarzystwo Dobroczynności wprowadziło, a osiągnięty ztąd fundusz obracało na ciepłe ubrania lub opał dla ziębnących w listopadzie!

— **Siedem zabaw** od d. 8 listopada do d. 21 grudnia zapowiada miejscowe Towarzystwo Dobroczynności—o których to zabawach znajdują czytelnicy nasi szczegółową wiadomość w ogłoszeniach na 1-ej stronie «Tygodnia».

— **Młodzieniec**, syn włościanina z Milejowa, o którego wybitnych zdolnościach i zamiłowaniu do nauki pisaliśmy niedawno, pragnie przenieść się do miasta, by łatwiej przygotować się do zdania matury, nad czem już od dwu lat pracuje. Pomoc naukową ma zapewnioną; na utrzymanie jednak w mieście, książki, odzienie i t. d. powinienby mieć choćby 10 do 15 rb. miesięcznie. Otóż 4 domy zadeklarowały się płacić na ten cel co miesiąc do d. 1 stycznia 1905 r. po rb. 1; 4 zaś osoby pojedyncze po kop. 25. Mamy więc 5 rb. miesięcznie. Może jeszcze ktoś z inteligencji zechce przyjąć podobne zobowiązanie?...

— **O znieważeniu.** W dniu 21 b. m. sąd okręgowy piotrkowski na wyjazdowej kadencji w Będzinie rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych dwie sprawy byłych uczniów szkoły sztygarów Stanisława Bogusławskiego i Kazimierza Chrostowskiego, oskarżonych o znieważenie czynne swych zwierzchników. Bogusław-

ski skazany został na 2 miesiące aresztu przy więzieniu, Chrostowski zaś na 1 miesiąc aresztu na odwachu wojskowym.

— **W osadzie Żarki** w pow. będzińskim powstała myśl założenia *kasy posagowej* dla chrześcijan, której ustawę przesłano już do ministerjum. Jednocześnie mieszkańcy starają się o zawiązanie stowarzyszenia spożywczego pod firmą «Fortuna», aby wyemancypować się z pod wyzysku miejscowych sklepikarzy.

— **Zawiercie** również—jak pisze nasz korespondent—pragnie posiadać *kasę posagową*. O zatwierdzenie takowej wystąpili pp. Rzepkiewicz, Hildebrand i Walicki, mieszkańcy Zawiercia.

— **Mieszkańcy Głowna** w pow. brzezińskim wystąpili z prośbą do ministerjum skarbu o zatwierdzenie dla Głowna ustawy *kasy oszczędnościowo-pożyczkowej*.

— **Na ostatnim posiedzeniu** częstochowskiego oddziału Tow. higienicznego prezydent miasta p. Głazek odczytał referat «Meljoracyje miejskie i propozycyje Towarzystwa kapitalistów fr. p. f. «Leblanc et C-ie»; zaś dr. Batawia mówił «O dezynfekcyi mieszkań po chorobach zakaźnych».

— **Oczyszczanie kominów i straż ognio-wa ochotnicza.** Z chwilą wzięcia w swe ręce przez *łódzką* ochotniczą straż ogniową przedsięwzięcia oczyszczania kominów i zrekrutowania sztabu kominarskiego, obsługującego miasto pod wodzą jednego z majstrów kominarskich, inni majstrowie kominarscy odczuli tak ową konkurencyję, że rozpuścili swój sztab i wzięli się do innych robót.

Kilku, których pobyt w Łodzi wiąże się z interesami bądź materyjalnymi, bądź familijnymi, korzystając z założenia w Łodzi straży miejskiej, udali się z prośbą do ministerjum, by przyłączono ich do personelu straży miejskiej i powierzono im oczyszczanie kominów w mieście. Podpisanych na prośbie 4 majstrów kominarskich żąda tylko pensyi, obowiązując się dostarczyć miastu taki dochód, który nie tylko pokryje koszt utrzymania straży miejskiej, lecz nadto przysporzy kasie miejskiej dochodową rubrykę?. Prośba ta przysłana została do opinii władzy miejskiej.

— **Wobec braku ziemniaków** i zwyżki cen na nie, pewna część handlarzy w Łodzi zawiązała spółkę, celem sprowadzania ziemniaków z Wołynia i Podola. Korzec ztamtąd wypada loco dworzec łódzki 1 rb. 75 kop. tj. 75 kop. cena, a 1 rb. transport. Ziemniaki te sprzedają się na stacyi Łódź 2 rub. 40 kop. za korzec; zarabiają zatem 30%.

— **Z Łodzi** donoszą nam, że została zatwierdzoną świeżo w ministerjum ustawa «Drugiej łódzkiej kasy pogrzebowej».

— **Dyrektor szkoły** rękodzielniczo-przemysłowej w m. Łodzi podaje do wiadomości, że przy szkole wakuje stypendyjm imienia jenerała-lejtenanta I. G. Kochanowa, dla biednych uczniów wyznania chrześcijańskiego. Podania wnosić na imię dyrektora szkoły.

— **Ciekawa droga.** Pod tym tytułem pisze «Kur. Sosnow.»: Sosnowiec z Będzinem łączy droga, przechodząca przez Srodulę. Droga ta stanowi ciekawą ilustracyję naszych porządków. Obecnie np. droga ta jest nie do przebycia z powodu straszliwego błota. To też jadący tedy wysilają się na najrozmaitsze sposoby dla dodania koniom energii i siły. Niedawno np. zaobserwowano fakt, że jeden z furmanów dla popędzenia konia przywiązał przy obsadzie ogona garść słomy i takową zapalił, chcąc w ten sposób wydobyć wóz z bagna. Pomysłowego autora tego czysto swojskiego «doppingu» pociągnięto do odpowiedzialności. Zaznaczyć należy, że droga powyższa, przechodzi koło terytoryjów największych fabryk sosnowieckich.

— **Buta pruska.** W jednej z restauracyj sosnowieckich—jak donosi miejscowy organ—miało niedawno miejsce zajście, wybornie charakteryzujące znaną butę prusaków. Przechodzący obok stolika, przy którym siedziało towarzystwo polskie, maszynista pociągu kato-

wickiego niemiec, przewrócił szklankę z piwem. Na uwagę, ażeby chodził ostrożniej, prusak odpowiedział gradem ordynarnych wymysłów!.. Wówczas jeden z siedzących przy stole wymierzył mu potężny policzek, a prusak schwył krzesło, chcąc ugodzić niem przeciwnika. Nadbiegła służba przeszkodziła dalszym zajściom, wyprowadzając butnego prusaka z sali.

— (Nadesłane). W № 38 «Tygodnia» z r. 1901, w artykule pod tytułem «Nagie fakty», powiedziałem, że na kwartalnych zebraniach zgromadzenia ślusarzy w m. Piotrkowie od każdego z uczniów, zapisujących się do tegoż zgromadzenia, pobierana bywa pod formą wpisowego opłata najmniej rub. 1, która jednak nie wpływa do kasy stowarzyszonych, a obracaną bywa na wzajemny poczęstunek. Po bliższym wjaśnieniu się w tę sprawę, oświadczam niniejszem, iż powyższa wiadomość była następstwem nieporozumienia i bynajmniej zgromadzenia ślusarzy w m. Piotrkowie obarczać nie może. L. N.

— **Zamiast lampek** na grobie rodzinnym, składają Dobrzańscy rb. 1 na odzież dla biednych.

— **Na powodzian.** Rub. 3 kop. 35 otrzymane przez redakcję naszą ze sprzedaży kart z widokami powodzi w Kamionczu gub. kaliskiej, przesłaliśmy ks. proboszczowi parafii Kamionacz.

— **Na wpisy p. L.** w dowód karności rb. 5.

— **Sprostowanie.** W sprawozdaniu z działalności instytucji wzajemnych ubezpieczeń rządowych budynków od ognia wkradły się błędy zecerские: w wierszu 7-m od góry zamiast «premię» wydrukowano «pensję»; w wierszu zaś 17-ym zamiast 22,60% wydrukowano 2260%.

— **Rachunek z „Wieczornicy“** urzędzonej d. 18 b. m. na dochód szwalni.

DOCHODU BYŁO:	
z biletów otrzymano	rb. 87 k. 50
dotatkowe ofiary	rb. 5 k. 50
z bufetu	rb. 13 k. 95
Razem	rb. 106 k. 95
WYDATKI:	
suflerowi	rb. 3 k. —
służba	rb. 2 k. —
nastrojenie i przeniesienie fortepianu	rb. 7 k. —
Razem	rb. 12 k. —
Czystego dochodu	rb. 94 k. 95

Szanownym amatorkom i amatorom oraz pp. Chawłowskiej i Niepokoyezyckiej, które swym talentem i trudem przyczyniły się do urzędzenia sympatycznej «Wieczornicy», komitet szwalni śle starodawne pełne wdzięczności «Bóg zapłać». Mając tak poważny zasitek, będziemy w możności wcześniej zaopatrzyć biedaków w cieplejszą odzież, a tej biedy do przykrycia, wobec zbliżającej się zimy, mamy niezwykle dużo.

W imieniu komitetu szwalni Z. Stawiska.

— **Kronika wypadków w gubernii piotrkowskiej** za miesiąc sierpień 1903. Pożarów było 48. W tej liczbie: z podpalenia 6, z wadliwej budowy kominów 11, z nieostrożności 13, z niewiadomej przyczyny 17, od pioruna 1. Straty wyniosły 43,135 rb. Nieszczęśliwych wypadków śmierci było 12, zabójstw 4, samobójstw 11, porażeń 8, dzieciobójstwo 1, zamach samobójczy 1, znaleziono trupów 5, nieszczęśliwych wypadków 15, grabieży 3, kradzieży 15.

— **Rada Zarządzająca dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej**—jak pisze «Przegląd Górniczo-Hutniczy»—przeznaczyła na zimę r. 1903/4 do podziału pomiędzy kopalnie zagłębia Dąbrowskiego dla naładowania węglem następującą liczbę wagonów na dzień roboczy:

w październiku r. 1903	940
„ listopad „ „	965
„ grudniu „ „	1000
„ styczniu „ 1904	1045
„ lutym „ „	1000

Rada rzeczona oświadczyła przytem, że nie jest ona w możności powiększyć przytoczone powyżej liczby wagonów na październik i listopad z powodu znacznego w tych miesiącach ruchu innych towarów (buraków, zboża, materjałów surowych dla fabryk i t. p.) Z tego powodu «Przegląd Górniczo-Hutniczy» pisze: «Trudno obecnie powiedzieć napewno, czy przeznaczona przez drogę żelazną liczba wagonów będzie dla kopalni wystarczającą, ponieważ będzie zależało to od bardzo wielu czynników: spożycia przemysłowego, zależnego od ruchu przemysłowego, spożycia domowego, zależnego od temperatury i t. d. Jeżeli jednak rozpatrzyć spożycie i wysyłki węgla dąbrowskiego podczas zim ubiegłych, to należałoby przypuszczać, że przeznaczona przez drogę żelazną Warszaw.-Wied. na zimę r. 1903/4 liczba wagonów będzie niewystarczającą. Spożycie węgla dąbrowskiego podczas trzech ubiegłych okresów zimo-

wych (od 1 października do 31 marca roku następnego) było następujące:

	r. 1900/1	r. 1901/2	r. 1902/3
	centnarów metrycznych		
drogi żelazne	3296073	2861844	3467365
przemysł	10817933	11608633	12812265
spożycie domowe	3951142	4634361	5334417
Razem	18065148	19104838	21614047

Z powyższego widać, że spożycie węgla dąbrowskiego w ubiegłych trzech okresach zimowych stale wzrastało. Wysyłka węgla z kopalni zagłębia Dąbrowskiego w pierwszych trzech miesiącach dwóch ubiegłych okresów zimowych była następująca (wagonów na dzień roboczy):

	r. 1901	r. 1902
październik	802	911
listopad	875	943
grudzień	926	991

Jeżeli to samo powiększenie się wysyłki zastosować i do pierwszych trzech miesięcy zimowych r. 1903 w porównaniu z r. 1902, to należałoby spodziewać się w miesiącach tych następującej wysyłki (wagonów na dzień roboczy):

	w październiku	1039
	„ listopadzie	1018
	„ grudniu	1060

Opierając się na powyższych danych, Rada Zjazdu przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego zażądała od rady Zarządzającej drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej powiększenia przynajmniej o 10% proponowanej przez drogę żelazną na miesiąc październik, listopad i grudzień roku 1903 liczby wagonów. Kopalnie gotowe są nawet zrobić tę dogodność drodze żelaznej, że w razie braku węglarek zgadzają się one przyjmować brakującą liczbę węglarek w postaci wagonów krytych, co przedstawia niedogodności i powiększa koszt ładowania węgla. S.

— **Do dzisiejszego numeru** dołącza się prospekt o Hematogenie Hommela. Skład we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Zmiany w duchowieństwie, najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Proboszcz parafii Skalmierz w powiecie pińczowskim, kanonik katedry kieleckiej, ks. Teodor Czerwiński, zatwierdzony w godności dziekana i proboszcza parafii Będzin. Nadektawy wikaryjusz parafii Chojny, ks. Ryszard Paciorkowski, przeniesiony do parafii Podwyższenia Św. Krzyża w m. Łodzi. Przeniesieni wikaryjusze: parafii Wolbórz, ks. Franciszek Stawicki i parafii Dłutów, ks. Jan Topoliński—jeden na miejsce drugiego. Przeniesieni: wikaryjusz parafii Brzeźnica, ks. Wincenty Wrzaliński i parafii Rozprza, ks. Teodor Jankowski—jeden na miejsce drugiego. Przeniesieni wikaryjusze: z parafii Łęczycza, ks. Bolesław Marcinakis, do parafii Biała w pow. rawskim; z parafii Podwyższenia Św. Krzyża w m. Łodzi, ks. Marcei Ryniewicz, do parafii Łęczycza; z parafii Sosnowiec, ks. Jan Marszałek, do parafii Dąbrowa-Górnica w pow. będzińskim. Administrator parafii Walichnowy w pow. wieluńskim, ks. Antoni Rudnicki, do parafii Kamienica-Polska. Wikaryjusz parafii Leszno, ks. Wacław Młodzianowski, do parafii Chojny. Wikaryjusz parafii Biała, ks. Stanisław Radecki, do parafii Kraśniewice w pow. kutnowskim. Wikaryjusz parafii Dobre w pow. radzyńskim, ks. Dyonizy Prusiński, przeniesiony do parafii Tomaszów-Rawski, na miejsce ks. Wacława Sikorskiego, uwolnionego od obowiązków z powodu choroby.

— Budowniczy m. Piotrkowa, inżynier cywilny, radca honorowy, Mońkowski, przeniesiony na posadę inżyniera i budowniczego p-tu łaskiego. Kasyjer p-tu brzezińskiego, radca kolegjalny, Franciszek Olewiński, uwolniony zgodnie z prośbą od obowiązków, z prawem noszenia mundur i emerytury.

Z KALISZA.

(Kor. «Tygodnia»).

Odpowiedź na apel «Tygodnia». — Wpływ kolei. — drożyzna, — przytułek dla dzieci biednych pracownic, — higieniczne urządzenie takowego. — Oddział Higieniczny — dział wychowawczy, zabawy, kąpiele i gimnastyka dla dzieci pracujących w fabrykach. — Towarzystwo Muzyczne. — Ogólne zebranie Towarz. Dobroczyńności. — Oponent. — Wszędzie to samo.

«Piszcie więc» wzywa za głosem «Ech Płockich» «Tydzień». Prawda—zaniedbał się korespondent kaliski i po przyznaniu z całą skrupułą do winy, na nowo nie przerywanych wiadomości między «Tygodniem» a naszą «Gazetą Kaliską» rad by zadzierzgnąć. Tu i tam choć życie niezbyt silnie wybija kaskadą zdrojowych faktów, to jednak między wzajemną mrówczą pracą, znajdzie się wiele rzeczy godnych, ciekawych i zasługujących na podkreślenie i uwagę.

Wiele mówiono o naszym gródku, skoro światem lokomotyw nareszcie dolina naszej Prośny rozbrzmiała. Obecnie utarły się te wrażenia i przestano już pisać o wielkich reformach i zmianach, jakie to miały równocześnie z lokomocją udogodnioną nas spotkać. Co do tej ostatniej, to naturalnie jest zmiana na lepsze, ale jeszcze do Warszawy potrzeba 10 godzin na drogę; co zaś do ekspedycji towarowej, to większość interesowanych posilkuje się dawniejszemi wehikułami, wskutek niedogodnego urządzenia stacji towarowej w Warszawie.

Drożyzna artykułów spożywczych za to większa u nas w tym roku, zwłaszcza w nabiale; mieszkania podskoczyły też w cenie a stoją w tej samej pozycji zacofania co do wygód i estetyczne wykończenia. Słowem zmian ku dobremu jeszcze niewiele nam para przyniosła—ale... czekajmy! Ruch za to społecznych szlachetnych usiłowań nie ustaje. Przeciwnie—życie rozbudzone w tym kierunku pulsuje, pomimo trudności orki na tem polu.

Spojrząwszy retrospektywnie, zaznaczyć należy urządzenie funkcjonującego od roku schroniska pod wezwaniem S-go Antoniego, dla dzieci biednych pracownic. Powołanie swoje do życia, oraz urządzenie zawdzięcza ono «sekcji rozdawnictwa odzieży» przy K. T. D., tej siostrzycy piotrkowskiego stowarzyszenia, według którego nasza sekcja się zorganizowała. Zjednoczone do pracy społecznej siły kobiece nie próżnują. Schronisko urządzone według wszelkich wymagań higieny, wzorując się na urządzeniach «żłobków» poznańskich, z dodaniem jednak wielu ulepszeń, na które sekcja własnych funduszy nie szczędziła. Zaprowadzono bowiem miejscową garderobę i bieliznę, a dzieci nadzorczyni obowiązana była przebierać. Najważniejszą a najlepszą innowacją w urządzeniach «schroniska» była urządzona łazienka i kąpiel obowiązkowa raz na tydzień dla wszystkich dzieci. Czynność ta odbywała się pod kierunkiem i przy pomocy pań dyżurnych, co w połączeniu z dostatkiem odżywianiem, dawało rezultaty wprost świetne. Po tygodniu każde dziecko w schronisku poprawiało się zadziwiająco. Można rzec śmiało, schronisko było wzorem troskliwego i higienicznego urządzenia. Czy ten system trwa nadal, o tem innym razem.

Oddział higieniczny doskonale u nas się rozwija. Dotychczas wydział wychowawczy najwięcej roztoczył baczną opiekę nad zdrowotnością dzieci pracujących. Zaprowadzone są dotychczas zabawy niedzielne, kąpiele, gimnastyka itd.; słowem zajęto się zdrowotnością zaniedbanych i strasznie znękanym fizycznie pracą fabryczną dzieci. W ostatnim czasie prócz działu wychowawczego utworzono dział higieny ludowej i dział biologiczny z bardzo trafnym wyborem zarządu. Spodziewać się tedy należy, że najmłodsze nasze stowarzyszenie «higiena» ogarnie całą guberniję. Głównym organizatorem i oddanym gorąco kwestyi higienicznej jest pełen zapału dr. Wernic. Wogóle na ludziach, dobrych ich chęciach i umiejętnym czynnie nam nie zbywa. Niema tylko zespołu w pracach, niema chętniej wzajemnej pomocy, niema że tak powiem polotu i odczucia wzajemnego. Zaskrzepla rutyna łącznie ze wszystkimi naszymi cechami narodowymi zawsze wśród nas gości niestety.

Towarzystwo muzyczne boryka się zawzięcie i wytrwale z różnemi niepowodzeniami. W obecnej chwili zyskało ono nowego dyrektora p. Jotejkę—znanego i zdolnego muzyka, co może wpłynie dodatnio na pracę i produkcje muzyczne naszego stow., a tem samem pobudzi jakieś życie i ruch towarzyski.

Nasze Tow. Dobroczyńności odbyło w tym tygodniu swoje doroczne walne zebranie. Dyskusja była ożywioną nad rocznym sprawozdaniem, rachunkowością i koniecznymi zmianami. Oponentem nader trafnym, szczerym a umiejętnym prowadzić dyskusję z rzadkim taktem był bardzo pożyteczny w różnych naszych instytucjach p. Bobiński. Już to wogóle w pracach społecznych, ogromne usługi przynoszą ludzie mający swój pogląd i zdanie, a przede-

wszystkiem cywilną odwagę w wypowiedzeniu się. Obojętność, egoizm i brak odwagi cywilnej—to główne tamy rozwoju społecznego życia i jego przejawów.

Zwykle rzeczy—nieprawdaż? Tu i tam wszędzie to samo—choć my czytając sprawozdania z piotrковского Tow. Dobr. musimy przyznać, że o wiele więcej takowe rozrosło się u was i takie śliczne obejmuje już działy! Szczęść wam Boże i daj Boże, by i u nas tak było!

E. B.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Ś. P. Klemens Podwysocki** świeżo zmarły w Warszawie poeta i literat na dziesięć dni przed śmiercią, na łożu szpitalnem napisał wiersz następujący:

Co ja rzucę na tej ziemi?
Życie gorzkie swe sieroco,
Sny rozwiane i nadzieje,
Łzy, od których włos bieleje,
Dni z porywy zwodniczymi
I bezsenne w troskach noce...
Kogo swoim zmartwię zgonem?
Kto na grobie mym zapłacze?
Zapomnienia wieher zmiecie
Marzyciela ślad na świecie,
Co śród swoich, z zakrwawionem
Sercem, życie wiodł tułacz...
W grobie legnę cicho, skromnie,
Imię moje ze mną skona...
Śmierci! Skrzydeł swych szelestem
Mnie nie trwożysz!—Oto jestem!
Przez tak długo idziesz po mnie?
Przyjdź—i bądź błogostawiona!

— **Hale miejskie** w Warszawie, pierwotnie w niedziele i święta zamykane były o godzinie 1-iej po południu, następnie o godzinie 4 po południu, a teraz już przedłużono w nich godziny handlu do 8-iej wieczorem. Wszystko to—jak donosi «Wiek»—na skutek usiłowań handlarzy starozakonnych.

— **Finlandyja.** Pewien «Przejezdny» z zadowoleniem zaznacza w «Mosk. Wied.», że Helsingfors ulega «pożądaniem zruszczeniu». Oto fakty: «W restauracjach znalazłem przyjemną nowość: «menu» wydrukowane w czterech językach—rosyjskim, fińskim, szwedzkim i francuskim. Dawniej rosyjskiego nie było. Przyjemnie uderzają oko tabliczki na rogach ulic z rosyjskimi nazwami, umieszczonymi *po- nad* fińskim i szwedzkim napisem. Na skrzyżowaniach ulic stoją policyjanci w umundurowaniu zupełnie rosyjskiem. Policyjanci wybornie salutują po rosyjsku. Nigdzie nie masz obecnie umiłowanych ongi fińskich herbów».

Piszący sam przyznaje, że to są «drobiazgi», ale «dawniej temi drobiazgam fińscy separatyści kłuli rosyjską ambicję».

— **O biskupów polskich w Ameryce.** «Dziennik Poznański» odebrał następujący telegram od swego korespondenta na zapytanie, czy prawdą jest, że sprawa polskich biskupów amerykańskich upadła: «Rzym, 21 października. Wszystkie wieści, o uchwale czy projektach Watykanu w sprawie polskich biskupów amerykańskich, są przedczesne. Propaganda nie może tej sprawy rozstrzygnąć przed styczniem.»

Wiadomości ogólne.

— **Rewizje urzędów gminnych.** «War. Dniew.» poświęcił osobny artykuł systemowi dokonywania rewizji sum pieniężnych, znajdujących się w kasach urzędów gminnych, przypominając, że według brzmienia cyrkularza departamentu dochodów podatkowych, tego rodzaju rewizje mogą dopełniać delegowani przez inspektorów—ich pomocnicy.

Tymczasem prócz tych delegatów, zjeżdżają na rewizje kas gminnych: naczelnicy powiatów, komisarze do spraw włościańskich, urzędnicy komisji podatkowej, urzędnicy, delegowani przez gubernatora i, wreszcie sam gubernator podczas objazdu gubernii. Oczywiście

każdy z tych rewidentów ma swój własny system przeglądania ksiąg i sprawdzania rachunków i co poprzednik uważał za dobre, następca uważa za złe i odwrotnie. Przytem takie częste wizyty paraliżują w urzędach gminnych bieg zwykłych zajęć, których nigdy tam nie brakuje, wskutek czego autor artykułu domaga się słusznie uporządkowania tej sprawy.

Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— Feljtonista „Gazety Polskiej” oblicza, że ludność Królestwa Polskiego wydaje no wódkę 25 i pół miliona rubli rocznie. — «Dajcie mi połowę tego co rok, przez lat 10, a zobaczycie co zrobię! Przekształcę kraj cały do gruntu. Pobuduję drogi, pozakładam szpitale, przytulki, szkoły, stworzę drobny przemysł domowy po wsiach, rozesłę całą armię instruktorów po wszystkich zakątkach, zajmę się zdrową parcelacją itd. itd.»

Przytaczając powyższe słowa «Gaz. Polskiej», feljtonista «Kuryera Codziennego» dodaje: Wszystko to bardzo pięknie! Trzeba pracować nad tem ażeby picie wódki usunąć zupełnie. Ale czy te 2 rb. 55 k. wydawane rocznie przez każdego mieszkańca na gorzałkę, pójdą na szkoły, szpitale, przytulki,—słowem na uszczęśliwienie kraju i stworzenie dobrobytu? Po za wyrobieniem wstrzemięźliwości, trzeba byłoby wyrabiać drugą, bodaj trudniejszą cnotę: *poczucie potrzeb społecznych* i łożenie na nie ofiar. U nas to poczucie zazwyczaj się wyrabia przez rozrywki i zabawy wszelakie.

Tańczymy, rautujemy na lud płaczący i umierający z głodu, tańczymy na dzieci ubogie, chore, wymagające powietrza i słońca, tańczymy na szwaczki anemiczne, na magdalenki, paralityków, na wpisy dla młodzieży itd. Na przygotowania do tych zabaw wydajemy setki rubli bez szemrania. Ale niech jakiś śmiały kwestarz pójdzie do domach zamożnych i zaproponuje drobną składkę na cele powyższe, będzie przyjęty niechętnie i nieraz odprawiony z niczem.

Dopiero wtedy będziemy się mogli poszczycić wysoką kulturą i uświadomieniem społecznem, gdy potrafiśmy żywo odczuwać niedolę swego społeczeństwa, jego braki i potrzeby, gdy będziemy składali szczerze ofiary, nie jako drobne odsetki z wydatków na bale, rauty i koncerty, lecz jako podatek dobrowolny, tworzący cegiełki do budowy gmachu samopomocy społecznej.

— **Ładny handel!** «Przegląd Tygodniowy» zastanawia się w artykule «Nasze kupiectwo» nad oplakany stan stosunków w naszym handlu.

Autor artykułu uważa słusznie, że dlatego nasz handel stoi tak nisko i tak niedołężnie zaspakaja nasze potrzeby, gdyż ogólnie biorąc, brakuje mu dobrej wiary, na której wspiera się każda akcja handlowa. Większości kupców naszych brak prosto uczciwości. Jako jeden z jaskrawych przykładów podaje autor stosunki panujące w księgarstwie.

«Z wyjątkiem firm warszawskich, które wogóle biorąc, prowadzą interesa w sposób nieposzlakowany, i kilku firm prowincjonalnych—reszta tak zwanych księgarń i składów, zapłatę za książki sprzedane uważa jako łaskę i najczęściej nie uiszcza się z należności. Mianowicie nakładcy prywatni, jeżeli dla rozszerzenia swych wydawnictw powierzają takowe księgarzom prowincjonalnym w komis, mogą być pewni, iż należy je uważać z góry za przepadłe i że nie zobaczą się nigdy z należnością.» Ta nieuczciwość ma miejsce nie tylko w stosunkach wewnętrznych, ale i z zagranicą. Ilustracją tego jest artykuł «Anglicy i my», umieszczony w «Gazecie Handlowej». Nie miały jeszcze dwa lata od sprawy wrzesińskiej i od naszego zawiązywania stosunków handlowych z Angliją, a do warszawskiego konsulatu angielskiego «sypią się zewsząd skargi». «Przemysłowcy angielscy strasznie się poparzyli na swoich pierwszych odbiorcach; przyzwyczajeni do solidności i punktualności zachodnio-europejskiej—spokali się u nas z obyczajami nieznanymi gdzie indziej. I oto słyszymy, iż obecnie jeden za drugim oświadczają, że ze stosunków z kupcami tutejszymi wycofać się pragną.»

— **„Kraj” petersburski,** z powodu odsłonięcia pomnika Bismarka w Poznaniu pisze, co następuje:

«Szowinizm usiłuje koniecznie umieszczać pomniki historyczne wprost przed oczami tych, którzy od takich bohaterów doświadczały jedynie krzywd. Skutek ztąd taki, że ludność miejscowa jeszcze bardziej czuje swoje krzywdy i hartuje się w oporze narodowym. Taka właśnie rolę narzucili Niemcy Bismarkowi poznańskiemu.

Tenże «Kraj» w artykule «Kolonizacja rosyjska na Żmudzi», przytacza opinię «Now. Wremia», które mówi że:

«Wzmocnienie kresów państwa zachodnich rdzennym elementem rosyjskim jest zadaniem wielkiej wagi państwowej, które oddawna oczekuje na szerokie rozwiązanie i cieszyć się należy, że do tego nareszcie przystąpiono. Chłop rosyjski doskonale godzi się ze wszelkim żywiołem rolniczym i obawiać się zamieszek nie mamy powodu. Ziemi włościanom kowieńskim nikt nie odbiera, kolonizacja bowiem nawiedzi ziemie tylko obywatelskie. Bezrolna zaś ludność gubern. kowieńskiej można osadzić na gruntach syberyjskich, albo na dalekim wschodzie».

KONKURS NA HUMORESKE.

Redakcja *Tygodnika ilustrowanego* ogłasza konkurs na humoreskę (200—300 wierszy druku). Dział ten, — pisze redakcja — równoprawniony estetycznie z innymi, w czasach ostatnich poszedł w zaniedbanie. Rozwinęła się wprawdzie ostra, gryząca satyra i karykatura, która nawet doszła do wysokiego stopnia rozwoju, ale tylko w sferach specjalnych może liczyć na dokładne zrozumienie i ocenę; dla szerszego ogółu bowiem pozostanie niedostępną wskutek swej bezwzględności i osobistego często zabarwienia. Humoreska, przeznaczona dla *Tygodnika* powinna mieć charakter ogólniejszy, mniej wyłączny i odpowiedni warunkom cenzuralnym. Sąd konkursowy składają: Ignacy Baliński, Ignacy Chrzanowski, Mieczysław Frenkiel, Józef Kalenbach, Bolesław Koskowski, Jan Lorentowicz, Ignacy Matuszewski i Józef Wolff.

Jako nagrodę za najlepszą z prac, redakcja przewiduje **rub. 200**, prócz zwykłego honorarium. Gdyby z pośród nadesłanych utworów żaden nie kwalifikował się do nagrody 1-iej, sąd konkursowy będzie miał prawo podzielić nagrodę według własnego uznania. Ostateczny termin nadsyłania prac na konkurs upływa z dniem 15 stycznia 1904 r.

ROZMAITOŚCI.

— **Drukarnie japońskie.** Ciekawie wyglądają drukarnie dzienników. Zecer, składający artykuł, otoczony jest mnóstwem dzieci, które szukają czełonek w 10,100 przegródek. Japończycy, nie posiadając języka ściśle narodowego, używają liter chińskich, których istnieje około 9,500, ułożonych w porządku, podług pewnych znaków. Tem się tłumaczy ogromna ilość pomocników w drukarniach. Na szczęście, płaca robotników drukarskich w Japonii jest bardzo niska. Najlepsi zecerzy zarabiają od 40 do 50 senów (około 30 kóp.) dziennie. Dzieci, szukające czełonek, otrzymują za pomoc pożywienie, najstarsze zaś prócz tego od 2 do 3 rb. na miesiąc.

— **Potęga prasy w Japonii** jest bardzo znaczną i wzrasta codziennie; stworzyła opinię publiczną, którą teraz kieruje dowolnie. Zrobiła też wiele dla cywilizacji kraju: wpłynęła np. na usunięcie poligamii, a obecnie pracuje usilnie nad polepszeniem doli kobiecej. Dziennikarstwo stało się w Japonii, jak w Europie zachodniej, «państwem w państwie», z którym wszyscy liczyć się muszą. Obecnie niepodobna w Japonii przeprowadzić żadnej reformy bez pomocy prasy.

— **Wyjątkowy fakt!** W «Gościu Porannym» czytamy o oryginalnem zdarzeniu. Na Tance i na Solcu w Warszawie opowiadali sobie ludziska o zdarzeniu, które ze wszech miar zasługuje, aby je w kronice faktów miejskich zaznaczyć. W dzielnicy wspomnianej miał się niedawno odbyć ślub córki zamożnego cieśli z właścicielem pewnego sklepu na Pradze. Na kilka dni przed ślubem narzeczona dowiaduje się, że jej przyszły małżonek ma inne... obowiązki, albowiem ta, którą porzucił jest matka dwojga dzieci, już po 8 i 5 lat liczących. Takie historyjki dzieją się często, a zakończenie ich bywa dwojakie: albo panna zrywa z narzeczonym, albo też, nie zwyczajnie na podobne... bagatele, wychodzi za mąż. W danym wypadku córka cieśli kategorycznie, po ujawnieniu dawniejszych obowiązków narzeczonego, odmówiła poślubienia go. Lecz tem na tem nie poprzestała, i tu właśnie tkwi osobliwość zdarzenia. Kiedy kupiec powiedział, że nie może poślubić matki swych dzieci, ponieważ musi ożenić się z posagiem przynajmniej 5,000 rubli dla uregulowania swoich interesów, panna X. oświadczyła gotowość dać taką sumę (rozporządziła, jako pełnoletnia, schedą po matce) jeżeli tylko eksnarzeczony zaślubi tamtą.

I wbrew woli ojca, oraz rodziny, uważających taką ofiarę za szaleństwo, szlachetna dziewczyna doprowadziła do skutku to, co postanowiła. Eksnarzeczony poślubił tę, za którą panna X. dała 5,000 rub.

— **Ośmioletnia morderczyni.** Wychodzący w Aradzie na Węgrzech dziennik «Arades Widcke» opisuje fakt następujący:

We wsi Csanytelak znikł bez śladu chłopczyk trzyletni, Józef Seböbek. Rodzice dziecka są robo-

tnikami w dobrach hr. Pallaviciniego. Mały Józef bawił się przed południem z ośmioletnią Wiktoryją Toerock na polu kukurydzowym i potem już go więcej nie widziano. Następną noc małą dziewczynka zbudziła matkę i opowiedziała jej z przerażeniem, że boi się Józefa Seböbeka, a zapytana dlaczego, odparła, iż go zamordowała. Matka, myśląc, że dziecko majaczy, zdenerwowane opowiadaniem o zniknięciu chłopca, utuliła je na razie, a rano udała się z dziewczynką do burmistrza i lekarza gminnego, którym opowiedziała wszystko. Dziewczynka zapytana odparła, że Józef sprzeciwił jej się, przewróciła go zatem na ziemię i jedną ręką dusiła go, a drugą pechała mu ziemię w usta, aż w końcu przestawał dawać oznaki życia. Następnie przykryła zwłoki ziemią i liśćmi kukurydzy. Zaprowadzona w pole, wskazała miejsce swojej zbrodni i istotnie znaleziono tam zwłoki chłopczyka.

Pożądany wybuch. W r. 1874 Rudolf Falb zjawił się w redakcji wiedeńskiego «Fremdenblattu» z pierwszą swoją przepowiednią. Obwieszczała wybuch Etny na dzień 27 lipca, czyli na parę tygodni z góry. Przyjęto tę zapowiedź z niedowierzaniem, albowiem Etna już oddawna nie dawała znaku życia. Falb zaklinał redakcję, aby pomiciła jego artykuł, a gdy już został ogłoszony, uważał sobie za

punkt honoru «dopilnować», aby katastrofa odbyła się według programu; pojechał zatem do Sycylii, czekał w Syrakuzie i przypatrywał się wulkanowi; 27 lipca przeszedł spokojnie. Falb był w rozpaczy; 28 żadnych objawów. Meteorolog był zgnębiony. Położył się spać. Nagle o 5 z rana budzą go. Wpada numerowy, wołając: «Una eruptione grandissima signore». Ten okrzyk trwogi zabrzmiał w uszach Falba jak hymn radosny. Ludność szalała z trwogi, on cieszył się. Natychmiast udał się do Randazzo i ztamtąd przyglądał się katastrofie i notował jej przejawy. Gdy wyprawił pierwszy telegram z oznajmieniem do «Fremdenblattu», był tak wzruszony, że płakał ze szczęścia. Pierwsze jego meteorologiczne proroctwo sprawdziło się.

30.000 dolarów, t. j. przeszło 59.000 rubli żąda za swoje włosy pewna siedemnastoletnia amerykańka nazwiskiem Farnau. Żąda ona w drodze procesu odszkodowania od właściciela młyna parowego, w którym pracowała. Tryby maszyny młyńskiej, pochwyciwszy dziewczynę za warkocz, zupełnie zdary jej włosy i stał pretensyjny o odszkodowanie.

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 31 października (13 listopada) w m. Piotrkowie na placu Maryjańskim w domu Litmanowicza na sprzedaż mebli i lichtarzy, od sumy 123 rb.

— 22 grudnia (4 stycznia) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż domu do rozebrania, położonego we wsi Staszycy (Karolinów) w gminie Łazisko p. Brzezińskiego, od sumy 120 rb.

— 22 grudnia (4 stycznia) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w tenże miesiąc: I) przy ul. Szkolnej pod № 288-a-f/14, od sumy 1000 rb.; II) przy ul. Wólczańskiej pod № 798/48, od sumy 10.000 rb.

— 27 października (9 listopada) na komorze Herbach na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 369 rb.

— 20 października (2 listopada) w Myszkowie, w gminie Żarki, na sprzedaż mebli i wyrobów bawełnianych należących do Szlamy Kolina, od sumy 344 rb. 50 k.

— 10 (23) listopada w kancelaryi gminy Łęczno w Sulejowie, na 3-ch letnią dzierżawę dochodów kasy Sulejowskiej: I) mostowego, od sumy rocznej 700 rb.; II) piecowego, od sumy 105 rb. III) ładowego i placowego, od sumy 125 rb. in plus; IV) z mykwy żydowskiej, od sumy 214 rb.

— 3 (16) listopada w urzędzie p-tu brzezińskiego, na 3-ch letnie oświetlenie 130 latarni miejskich w m. Tomaszowie od sumy 4,84 kop. za oświetlenie jednej latarni w ciągu jednej nocy.

— 3 (16) stycznia 1904 r. w sądzie zjazdowym w m. Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości, położonej na terytorjum m. Będzina w miejscowości zwanej «Żurada» v «Żurada», pod №№ polie. 385 i 475 i hipot. 323, od sumy 8500 rb.

O G Ł O S Z E N I A

Dyrekcja

Towarzystwa Kredytowego m. Piotrkowa

na zasadzie §§ 81 i 82 Ustawy Towarzystwa zatwierdzonej przez J. W. Ministra Skarbu w dniu 29 Września (11 Października) 1895 r. podaje do wiadomości, że niżej wymienione, położone w mieście Piotrkowie, obciążone pożyczkami Towarzystwa nieruchomości, z powodu zaległości w ratach, wystawione zostały na sprzedaż przez publiczną licytację, mającą się odbyć w dniu 22 Grudnia 1903 (4 Stycznia 1904 r.) o godz. 12 rano w Kancelaryi Wydziału Hypotecznego przy Sędzim Pokoju I rewiru m. Piotrkowa, mieszczącej się na Alei Aleksandryjskiej w domu № 296/588, a mianowicie:

- 1) Nieruchomość położona przy ulicy Petersburskiej oznaczona № hypotecznym 132, policyjnym zaś № 519-A obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 9,000 rb. od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynosić będą sumę rb. 1169 k. 60 oprócz kar i ewentualnych zaliczeń. Wadyjum do licytacji oznaczonem zostało na rb. 1350, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 13,500, a prowadzić ją będzie Notaryjusz Florjan Dąbrowski.
- 2) Nieruchomość położona przy Stacji Towarowej, oznaczona № hypotecznym 312, policyjnym zaś № 603-a obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 4,000, od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynosić będą sumę rb. 521 k. 60 oprócz kar i zaliczeń. Wadyjum do licytacji oznaczonem zostało na rb. 600, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 6,000, a prowadzić ją będzie Notaryjusz Teodor Górzynski.
- 3) Nieruchomość położona przy ulicy Szklanej oznaczona № hypotecznym 627, policyjnym zaś № 861 obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 2,500 rb., od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynosić będą sumę rub. 252 oprócz kar i ewentualnych zaliczeń. Wadyjum do licytacji oznaczonem zostało na rub. 375, licytacja rozpocznie się od sumy rub. 3,750 a prowadzić ją będzie Notaryjusz Florjan Dąbrowski.
- 4) Nieruchomość położona przy ulicy Georgjewskiej oznaczona № hypotecznym 663, policyjnym zaś № 337, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 1,000 rub. od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynosić będą sumę rb. 127 k. 40 oprócz kar i ewentualnych zaliczeń. Wadyjum do licytacji oznaczonem zostało na rub. 150 licytacja rozpocznie się od sumy rub. 1,500, a prowadzić ją będzie Notaryjusz Stanisław Niepokójczycki.
- 5) Nieruchomość położona przy ulicy Nowogrodzkiej, mająca urządzone 2 oddzielne hypoteki, oznaczona №№ hypotecznymi 281 i 15, policyjnymi zaś №№ 466 i 468, obciążona jedną nierozdzieloną pożyczką Towarzystwa w sumie rub. 8,000 od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynosić będą sumę rub. 735 k. 60 oprócz kar i ewentualnych zaliczeń. Wadyjum do licytacji oznaczonem zostało na rb. 1,200; licytacja rozpocznie się od sumy rub. 12,000; a prowadzić ją będzie Notaryjusz Florjan Dąbrowski.

Warunki licytacyjne i zbiór objaśnień dotyczących wystawionych na sprzedaż nieruchomości złożone zostały do ksiąg hypotecznych tychże nieruchomości i są do przejrzania zarówno w Wydziale Hypotecznym jak i w Dyrekcji Towarzystwa.

Uwaga 1. Gdyby w dniu terminu licytacji przypadł dzień świąteczny lub galowy i-go rzędu, natenczas wyznaczeni Notaryjusze odbędą licytację w dniu następnym.

Uwaga 2. Gdyby licytacja nie doszła do skutku dla braku konkurentów do kupna, wówczas powtórna a zarazem ostateczna sprzedaż odbędzie się od sumy niższej w terminie wyznaczonym przez Dyrekcję Towarzystwa, o którym stosownie do § 96 Ustawy Towarzystwa ogłoszonym będzie dwukrotnie w pismach publicznych.

m. Piotrków dnia 16/29 Września 1903 r.

Prezes Dyrekcji **W. Otto.**

(3-2-3)

Buchalter **K. Michałowski.**

3 place

w pierwszorzędnym punkcie miasta do sprzedania razem lub oddzielnie. — Wiadomość w Redakcji. (3-2)

Zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór

DUŻY, PIĘKNY PORTRET

obrońcy Jasnej-Góry od Szwedów księdza Aug. Kordeckiego bezpłatnie otrzymują prenumeratorem **«Dzwonka Częstochowskiego»**.

W roku bieżącym w **«Dzwonku Częstochowskim»** między innymi drukują się równocześnie: «Ilustrowane dzieje klasztoru Jasnogórskiego», «Żywot ks. Kordeckiego» i «Historja Kościoła S-go Rzymsko-Katolickiego w obrazach i życiorysach» z ilustracyjami.

Prenumerata **«Dzwonka Częstochowskiego»** wynosi na kwartał z przesyłką pocztową 1 rubla. Bez przesyłki pocztowej 75 kop.; w Warszawie w Składzie na ul. Żorawiej № 18 i w Łodzi u W-go Welmana róg ul. Przejazd i Przędzalnianej № 2.

Tom okazowy na żądanie wysyła się bezpłatnie.
ADRES: Redakcja «Dzwonka Częstochowskiego», Częstochowa, pod Jasną-Górą.

Nagrodzony medalem złotym na Wystawie Paryskiej i wielkim srebrnym na Hygienicznej w Łodzi za doskonałość wyrobów.

Puder „VENUS”, przewyższający wszystkie inne gatunki pudrów i dla tego poleca się paniom, dbającym o cerę świeżą i zdrową, kop. 15, 30, 50 i 1 rb.

„AGATOL” najlepiej czyści zęby, i zabezpiecza je od próchnienia i bólu, 20 i 30 kop.

Konserwator włosów rubli 2; 1,20 i 75 kop.

„ARAGO” znany ze skuteczności swej na wyniszczenie odcisków, poleca **Laboratoryjum St. GÓRSKIEGO, Warszawa Leszno № 4.**
Żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach. (26-11)

Sanatogen

Środek wzmacniający nerwy i zasilający organizm u dorosłych i dzieci.

Prawdziwy tylko **Bauera i Ski** w opakowaniu rosyjskiem.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Broszury na żądanie bezpłatnie.

S. Karczewski, Warszawa, Nowo-Senatorska 4.

(7-6)

Kto chciałby lekko zarobić dziennie od 10 do 20 rb. bez kosztów ryzyka i specjalnych wiadomości zechce przesłać swój adres pod lit. K. 160 do biura ogłoszeń «Union»: Stuttgart (Wirtenberg), Ludwigstrasse 56. (13-13)

Kapelusze

gotowe i na obstalunek od skromnych do najwytworniejszych w pracowni

AMELII OSUCHOWSKIEJ

ul. «Moskiewska» dom Goldmüntza, dawniej Godlewskiego. (4-4)

POTRZEBNY AGENT

energiczny, znający stosunki w mieście i okolicy, dla reprezentacji pierwszorzędnej firmy warszawskiej branży manufakturalnej. Oferty proszę nadsyłać do **Biura Ogłoszeń Ungra Wierzbowa 8** w Warszawie, sub B. C. 659. (W. B. O. 5994) (2-2)

Potrzebna nauczycielka

ze średnim wykształceniem, znajomością języka rosyjskiego, francuzkiego i muzyki, na wieś, do dwojga dzieci; wynagrodzenie rub. 200. Święcicki w Smotryszewie, p. Noworadomsk. (2-1)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych
szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rossję Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladowictwa. Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra Hommela“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

WARSZAWSKA PRACOWNIA REKAWICZEK C. Grabowskiego

W PIOTRKOWIE

ulica „Petersburska“ (dawniej Kaliska) № 12
vis-à-vis Cerkwi.

Poleca w wielkim wyborze:

rekawiczki krawaty,
damskie bieliznę,
i męskie spinki
pranie tychże, i t. p.

Ceny umiarkowane. (26-10)

5000

butelek starki

(zytniej)

na zasadzie pozwolenia władz akcyjnych jest do sprzedania (detalicznie od 20 butelek) w dobrach Grabowo-Sulimy przez Łomżę-Stawiski. Cena butelki (Szampanki) z opakowaniem loco st. K. Z. Grajewo rub. 3. (2-2-1)

Młody człowiek

z wykształceniem 4 klas realnych, zamiłowany do początkowej nauki dzieci, poszukuje posady nauczyciela, pisarza, lub jakiegokolwiek innej. Wymagania skromne. Wiadomość w Redakcyi «Tygodnia». (3-1)

Świetny interes przemysłowy poszukuje wspólnika chrześcijanina lub izraelity z kapitałem 500 rb. mniej więcej. Wiadomość bliższa: Piotrków, Aleja Aleksandryjska № 29 u właściciela domu. (1-1)

Zakład Chirurgiczno-Ortopedyczny D-ra Reichsteina

Warszawa, Żwarda 10.

Przyjmuje z chorobami chirurgicznymi, skrzywieniami kręgosłupa, chorobami stawów i do masażu. W pracowni ortopedycznej przy zakładzie wyrabiają się: gorsety, przyrządy na kończyny, sztuczne kończyny, paski rupturowe i brzusne i t. d. Przyjmuje się do nauki masażu. (L. i E. M. 30652) (12-2-6)

Podręczna biblioteczka skrzętniej gospodni.

Sztuka konserwowania OWOCÓW podług A. Blanchona: Przechowywanie w stanie świeżym, w chłodzie, soli, ocie, suszonym, w spirytusie, etc... Cena 25 kop., z przesyłką 30 k. Redakcja «Przeglądu Tygodniowego» — Pa-saż Miodowa-Długa 23. (3-4-3)

LABORATORJUM Chemiczno-Farmaceutyczne

PRZY APTECE

Fr. KARPIŃSKIEGO

w Warszawie, ul. Elektoralna № 35.

Poleca następujące wina lecznicze:

Wino Chinowe czyste	cała fl. 1.20 pół fl. 0.75 kop.
Wino Chinowe z żelazem	„ „ 1.20 „ 0.75 „
Wino Chinowo-Kakaowe	„ „ 1.20 „ 0.75 „
Wino Cascara Sagrada	„ „ 2.00 „ 1.00 „
Wino Coca	„ „ 2.00 „ 1.00 „
Wino Condurango	„ „ 2.00 „ 1.00 „
Wino Kola	„ „ 2.00 „ 1.00 „
Wino Pepsynowe	„ „ 2.00 „ 1.00 „
Wino Rabarbarowe czyste	„ „ 2.00 „ 1.00 „
Wino Rabarbarowe z Korą Chiny Królewskiej	„ „ 2.25 „ 1.15 „

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości ogólnej, że na stacji Sosnowiec w dniu 22 stycznia (4 lutego) 1904 r. o godzinie 11 rano odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację następujących towarów, które nie zostały odebrane przez odbiorców: z frachtu za № 619 Rosław Sosnowiec od Baskowicza 710 pudów starego żelaza i surowca i z frachtu za № 2891 Witebsk-Sosnowiec od Zarządu Wodociągów w Dwińsku 56 beczek portland-cementu wagi 610 pudów. (3-2)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości ogólnej, że na stacji Sosnowiec w dniu 12/25 lutego 1904 r. o godzinie 11 rano odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację następujących towarów, które nie zostały odebrane przez odbiorców: 735 pud. sosnowych podkładów od Duchina dla kopalni «Saturn» za frachtem Berezyna Sosnowiec № 3399 oraz niewykupione przez firmę H. Reicher i Komp. 112 i 165 pudów desek odladowanych, jako nadwaga, z transportów Piotrków-Sosnowiec № 5453 z dnia 23 czerwca r. b. i Rokiciny-Sosnowiec № 85 z dnia 16 lipca b. r. (3-1)

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki
FABRYKI „LELIWA” w Warszawie ulica Zielna 21
w składach aptecznych i aptekach.
(WBO 5473) (10-6)

FARBIARNIA PAROWA Pralnia Chemiczna

oraz

Zakład Dezynfekcyjny Ch. GEBER

w GROCHOWIE.

Zakład pierze, farbuje wszelką garderobę damską i męską, franki, dywany, koronki, materyje, oraz aksamity.

MAGAZYNY: w Łodzi: Zielona № 5; w Częstochowie pod firmą «Aleksandra» Aleja II, № 34. (10-7)

Skład broni, naczyń kuchennych i domowych

Jana Strońskiego

w Piotrkowie

obok Hotelu Wileńskiego

Posiada na składzie broni francuskie «Ideal» bezkurkowe, szwedzkie, Francota, Lepage'a, Pipera, Sauera z łufami ze specjalnej stali, rewolwery różnych systemów i wszelkie przybory myśliwskie; łóżka żelazne zwyczajne i meblowe, wiedeńskie i angielskie, kołyski, wózki, wanny, umywalnie, pralnie mechaniczne, wyżymaczki oryginalne amerykańskie, samowary, wyroby nożownicze, kuchnie naftowe i spirytusowe różnych systemów; brzozy, platery, latarnie, lampy w dużym wyborze, naczynia emalijowane najlepszej marki, aparaty gimnastyczne, **wieńce metalowe.**

Wykonywa wszelkie reparacje w zakresie mechaniki wchodzące, jako to: broni, rowerów i t. p. Gwarancja specjalnej dokładności. (20-12)

Ceny niższe od Warszawskich.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność m. Piotrkowa, że sprzedaż numerów żelaznych emalijowanych na domy, oddana została z dniem dzisiejszym p. Adamowi Luft.

(3-3) WŁ. ADOLF DIETRICH.

DLA PAŃ I DLA PANÓW!



ochronna marka № 3717.
BOROXYL.

Nieszkodliwy płyn do utrzymania twarzy w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym szkodliwym wpływom. Przyjemnie chłodzi i odświeża twarz, nadając cerze delikatną matową białosć. Dostac można we wszystkich znacniejszych składach aptecz. i perfumeryjnych. Główny skład w Warszawie w APTECE F. ZAMENHOFA, Plac Żelaznej Bramy № 8.

Wysyłka za zaliczeniem minimum 3 flakonów za 2 ruble franco. Zwracać uwagę na markę i czerwoną podpis!

Cena flakonu 60 k.
W Piotrkowie stale do nabycia w aptece W-go Szumachera, dawniej Wichrowskiego. (20-4)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 35 powieści p. t. «CZARNA GODZINA».

na jej oczach, blask brylantów przyćmiewających istotnie, widzę to na jej twarzy różowej jak zorza, — Czy piękna pani Belcia dobrze spała? tak...

tem wzdychając melancholijnie, ucałował mi rękę, zbliżył się do mnie i z galanterią, zawsze przy-

Wszedł ze zwykłym sobie słodkim uśmiechem, ubrać i poprosić dobrego przyjaciela.

bardzo ważny interes, kazatam się Julce śpiesznie

mań widzieć, do czego zmuszał go zapewne jakiś

krotnie pytał się o mnie i widocznie chciał się ze

Dowiedziałwszy się o tem, że rotmistrz kilka-

XXXI

Obudziłam się bardzo późno. Była już godzina

jedenasta. Czulam się rzeżwa, świeża zdrowa i pełna

energii. Julka mówiła mi, że rotmistrz dwa razy

jak najsurowiej zabronił Julce mię budzić. Café

szubie w hotelu kazat zdjąć buty, by biegnąc

po korytarzu nie robiła hałasu. Zaczęły, dobry

rotmistrzu!

mi tego dnia, że ledwie położyłam się do łóżka,

rotmistrzu. Byłam tak znużona męczącemi wrazenia-

się nie stało, jak to, zdawało mi się, przypuszczał

Wolbromskiej. Nie zginał więc nigdzie, i nie mu

płatę za to, że nam przewodniczył do domu pani

i mówiła, że przychodzą faktory, upominając się o za-

Obudziłam się bardzo późno. Była już godzina

jedenasta. Czulam się rzeżwa, świeża zdrowa i pełna

energii. Julka mówiła mi, że rotmistrz dwa razy

jak najsurowiej zabronił Julce mię budzić. Café

szubie w hotelu kazat zdjąć buty, by biegnąc

po korytarzu nie robiła hałasu. Zaczęły, dobry

— 273 —

— 276 —

się, pragnąc jak najprędzej dowiedzieć się o rezultacie

kroku rotmistrza.

— A przytem,—mówił on—łudzilem się tą

nadzieją, że może mi się uda wydobyć z rąk księdza

ów kajet z czarną okładką, który dla nas w tej

chwili winien być głównym i jedynym celem dzia-

łania. Wszak nie mylę się w mym poglądzie na tę

sprawę?

— Nie!

— A więc dobrze. Udałem się tedy do owego

księdza. Przepytawszy się ludzi, skomunikowawszy

się z faktorem, dowiedziałem się nakoniec, który

Przyrzekłam mu, że zastosuję się do jego rady,

staroego przyjaciela? czy będzie spała słodko i spo-

Wziął mię za rękę i ciałując ją spytał:

Wziął mię za rękę i ciałując ją spytał:

Wziął mię za rękę i ciałując ją spytał:

Wziął mię za rękę i ciałując ją spytał:

Wziął mię za rękę i ciałując ją spytał:

Wziął mię za rękę i ciałując ją spytał:

Wziął mię za rękę i ciałując ją spytał:

Wziął mię za rękę i ciałując ją spytał:

Wziął mię za rękę i ciałując ją spytał:

Wziął mię za rękę i ciałując ją spytał:

Wziął mię za rękę i ciałując ją spytał:

Wziął mię za rękę i ciałując ją spytał:

Wziął mię za rękę i ciałując ją spytał:

Wziął mię za rękę i ciałując ją spytał:

Wziął mię za rękę i ciałując ją spytał:

Wziął mię za rękę i ciałując ją spytał:

Wziął mię za rękę i ciałując ją spytał:

Wziął mię za rękę i ciałując ją spytał:

Wziął mię za rękę i ciałując ją spytał:

Wziął mię za rękę i ciałując ją spytał:

Wziął mię za rękę i ciałując ją spytał:

Wziął mię za rękę i ciałując ją spytał:

Wziął mię za rękę i ciałując ją spytał:

Wziął mię za rękę i ciałując ją spytał:

— 272 —

— 269 —

wypadków? czy piękna pani Belcia nie ma nic do

zarzucenia? nic do sprostowania?

Nie miałam nic do zarzucenia, ani do sprosto-

wania. Istotnie zdumiewałam się nad jasnością i logi-

cznością rozumowań rotmistrza. W swoim zakresie

był to w rzeczy samej drugi Cuvier, odbudowujący

z luźnych, urywanych słów chorobliwego bredzenia,

cały przebieg wypadków. Moja admiracja zdawała

się go cieszyć. Uśmiechał się, patrząc na mnie po-

czem znów zaczął puszczać kłęby dymu, które ścigał

wzrokiem i mówił:

— Kiedy więc piękna pani Belcia zgadza się

na moje wnioski, idźmy dalej. Chora dama, pisząc

ową relację w kajecie z czarną okładką, musiała

sobie przypomnieć cały szereg wypadków, poprzedza-

jących ostateczną katastrofę w Łęczu. Przypomniała

więc sobie i ową tajemniczą akcję polityczną, o

której lichwiarz i osobistość, nosząca nazwę Kwiat-

kowskiego, mówiła, akcję, na którą szanowny mał-

żonek pięknej pani Belci dał 40,000 reńskich i o

mało się nie zrujnował. Prawdopodobnie,—mówię:

prawdopodobnie, gdyż jest to tylko przypuszczenie,

które może się nie sprawdzić,—że chora dama

miała do ostatnich chwil życia to przekonanie, że

szanowny pan Stanisław Wiśniewski istotnie jest

zrujnowany. Chcąc mu więc wynagrodzić poświęce-

nie, jakiego dał dowody dla sprawy publicznej, a

może wynagrodzić wszystkie cierpienia, jakie z pō-

wodu chorej damy znosił, dama ta zapisała mu cały

— Pragnęłbym tego serdecznie ze względu na drogę mi zawsze spokojnej pięknej pani Belci, ale nie-stety! mam pewne pod tym względem wątpliwości. Na czemże są one oparte? Na przypuszczeniach, to prawda, ale przypuszczeniach bardzo prawdopodobnych. Chora dama zapewne, wręczając księdzu kajet, zawierający jej najskrytsze tajemnice, musiała mu zaraz dać wskazówki i informację, jak ma postępować z tem zeznaniem. Oczywiście rzecz, że pisząc to zeznanie, chora dama nie pisała go dla tego, by pozostało na zawsze ukrytem w ręku księdza, ale

— Rozumiem to doskonale, — odrzekłam — ale sądzę, że otrzymanie tego kajetu z rąk księdza, nie nastęczy wielkich trudności.

— Czy piękna pani Belcia mię zrozumiała? czy dość jasno się tłumaczyła? —
— Oczywiście, — odpowiedział — ale sądzę, że otrzymanie tego kajetu z rąk księdza, nie nastęczy wielkich trudności.

— Kwestya przyjęcia lub nie zapisu chorej zapalił nowe cygaro i tak mówił:
szlachetnem oburzeniem, » rotmistrz zagłębił się w fotel, pewne uwagi tak nad całą sprawą jak i nad jej

Gdy «piękna pani Belcia pozwoliła porobic

— 271 —

swój majątek, i testament, zredagowany zapewne jak najlegalniej, złożyła gdzie należy.

Słowa te, przypominając mi wyrazy Wolbromskiej i jej błagania, by Staś zadość uczynił jej woli, oburzyły mię. Zerwałam się i cała w ogniu zawołałam:

— Nie chcę jej pieniędzy! gardzę nimi! Nigdy nie pozwolę Stasiowi, by od tej kobiety choć grosz złamany przyjmował!

Rotmistrz patrzył na mnie z uśmiechem, i słodkie zadowolenie widać było na jego pocziwej twarzy.

— Ślicznie! cudownie! — mówił. — Czyż może być miłszy, rozkoszniejszy, słodszy widok, nad młodą i piękną kobietę, rozgrzaną świętym ogniem zapału? O tak! pani Belcia wyglądała w tej chwili tak, iż nigdy nie przestanę żalować, że natura nie dała mi talentu malarskiego, bym jej wspomniała postawę, brylantowy blask oczu, purpurę lekko uchylonych ust, mógł odmalować. Byłoby to arcydzieło, któreby mi dało imię nieśmiertelne, powtarzane przez wieki, a ja, w późnej starości, szeptałbym sobie z poetą: «I ja też miałem Beatrycę moją!»

Rzekłszy to wstał, zbliżył się do mnie i z galanterya francuzkiego margrabiego ucałował mi rękę, wzdychając melancholijnie. Poczem zawrócił się, siadł na fotelu i spytał:

— Czy mam mówić dalej? czy piękna pani Belcia pozwoli, bym porobił pewne uwagi, tak nad całą tą sprawą jak i nad jej szlachetnem oburzeniem?

— Prздеwzyszktem blagam o spokoj. Spokój jest wielką siłą i daje nam możność sądenia o rzeczach z ich właściwego stanowiska. A przytem dla uprzedzenia wszelkich złych przypuszczeń, o- swiadczam, że krok mój, który osmieliłem się uczynić

— O cöz jednak idzie? co takiego zaszo? —

— Spatam bardzo dobrze, — rzekłam — i wstałam zupełnie orzezwiona. Zdaje mi się, że rotmistrz dowiadywał się o mnie? czy jest co nowego i

— Tak! w rzeczy samej, jest wiadomość nowa i... bardzo ważna. Piękna pani Belcia raczy mi wybaczyć, zem osmielił się, gdy ona po wczorajszym dniu, pełnym wrażeń, spoczywała, zając się niektórymi sprawami. Możem zle zrobić? może to było niewłaściwem? ale pobudzany byłem chęcią oszczędzenia jej nowych wrażeń.

— Spatam bardzo dobrze, — rzekłam — i wstałam zupełnie orzezwiona. Zdaje mi się, że rotmistrz dowiadywał się o mnie? czy jest co nowego i

— Spatam bardzo dobrze, — rzekłam — i wstałam zupełnie orzezwiona. Zdaje mi się, że rotmistrz dowiadywał się o mnie? czy jest co nowego i

— Spatam bardzo dobrze, — rzekłam — i wstałam zupełnie orzezwiona. Zdaje mi się, że rotmistrz dowiadywał się o mnie? czy jest co nowego i

— 274 —

samowolnie, nie pociągnął za sobą następstw szkodliwych.

— Niechże rotmistrz raczy powiedzieć: o co idzie?

Poprawił się na fotelu, pogładził swe wielkie wąsy i mówił:

— A więc zaczynam. Wstawszy dziś rano, powiedziałem sobie, że chcąc jakiegokolwiek światła zyskać wśród otaczających nas ciemności, należy koniecznie zobaczyć się i porozumieć z owym księdzem, który wysłuchał ostatniej woli chorej damy (nazwiska Wolbromskiej rotmistrz starannie unikał), i który od niej otrzymał zeznanie piśmienne, zawarte w kajecie z czarną okładką. Czym dobrze rozumował? czy moje założenie i wnioski były logiczne? Tak? więc cieszę się z tego i ciągnę dalej.

— Otóż z różnych powodów, z których najgłówniejszym był wzgląd na spokojność pięknej pani Belci, oraz chęć oszczędzenia jej nowych przykrych wrażeń, bo wszelkich przykrych wrażeń młodość i piękność winny starannie unikać, postanowiłem skorzystać ze słodkiego snu pani Belci i udać się sam do owego księdza i potrzebnych mi od niego informacji zasięgnąć. Czy dobrze zrobiłem? czy nie było to z mej strony zucliwalstwem i samowolą?... Nie? stokrotnie dzięki za dobroć i łaskawość, okazywaną staremu szaserowi przez najpiękniejszą i najśłodszą z kobiet.

— Tu nastąpiły nowe pocałunki, wyciskane gorąco na mych ręku, przeciw czemu nie broniłam

— 275 —